

Maria Magdalena de' Pazzi

Nicola Gori

Maria Magdalena de' Pazzi
Niecierpliwość Bożej miłości



FLOS CARMELI
POZNAŃ 2013

© Copyright by FLOS CARMELI 2013

Tytuł oryginału

Nicola Gori, Maria Maddalena de' Pazzi. L'impazienza dell'amore
di Dio, San Paolo 2003

Redakcja

Wojciech Ciak OCD

Imprimi potest

Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dnia 14.02.2012 r., L. dz. 21/P/2012

Nihil obstat

Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dnia 4.12.2012 r.

Imprimatur

Bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny
Poznań, dnia 27.12.2012 r., N. 7239/2012

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-62536-49-8

WSTĘP

Głęboko mnie porusza pewna stronica z pism świętego Augustyna, na której autor – dzięki swojej elokwencji i bogactwu stosowanych obrazów – przedstawia paradoks dotyczący istoty Pisma Świętego. Pisze tak:

Gdyby wskutek złowróżbnych wydarzeń zaginęły wszystkie kopie Biblii, a pozostała tylko jedna; gdyby w tej jednej jedynej istniejącej kopii Biblii wyblakły wszystkie stronice i pozostałaby tylko jedna; jeśli na tej jednej jedynej czytelnej stronicy nagle nieczytelne stałyby się wszystkie słowa z wyjątkiem tych: „Bóg jest miłością” (J 4,16), Biblia byłaby ocalona.

Moim zdaniem, cudowna wieść, że Bóg nas miłuje nie skończenie, osobiście, nieustannie i zupełnie darmowo jest sekretem życia świętej Marii Magdaleny de' Pazzi.

Na stronicach tej książki pani doktor Nicola Gori z delikatnością i precyzją ofiaruje czytelnikowi cenną możliwość podejrzenia sekretu, który uczynił życie Świętej hymnem miłości śpiewanym Bogu. Stronice te odkrywają tajemnicę Boga-Miłości, który pragnie naszego pragnienia Boga.

Święta Maria Magdalena, oświecona przez swojego „Tatula” (jak nazywała świętego Augustyna), zrozumiała, że Bóg pragnął jej miłości, że Bóg zebrał, jak szalony zakochany, o jej „tak”. I oto życie Świętej z Florencji stało się wielkim

procesem oczyszczenia, przemieniającego jej serce, umysł i ciało w ołtarz. Na nim dniem i nocą sprawowana była Najświętsza Ofiara Miłości, która kocha ludzkość, wciąż oczekując odpowiedzi.

Eucharystia była „źródłem i szczytem” (LG 11) życia świętej Marii Magdaleny. Pozwalała się nią oświecać, przemieniać, przepajać najwznioślejszą czystością miłości Ojca, pełnym zawierzenia posłuszeństwem Syna i słodyczą Osoby-Daru, Ducha Świętego.

Te stronicie mają nam również ukazać, w jaki sposób miłość Boga, przyjęta i przeżyta w radykalizmie ewangelicznym, umożliwia pełną i autentyczną realizację osoby. Życie świętej Marii Magdaleny de' Pazzi uczy nas, że świętość jest pełnią życia, potwierdzając zadziwiające słowa Georges'a Bernanosa:

Święty jest najbardziej ludzki pośród ludzi. Święci nie są postaciami, jakie przedstawiał Plutarch: herosi sprawiają wrażenie, że przekraczają granice człowieczeństwa. Święty nie przekracza ich, ale przyjmuje je, w pełni naśladowując Tego, który stał się doskonałym człowiekiem, Jezusa Chrystusa.

Dziękuję całym sercem i wyrażam szczerzy szacunek pani doktor Nicolii Gori za cenny wkład w poznanie życia świętej Marii Magdaleny de' Pazzi, które ukazuje się nam jako skuteczna droga, pozwalająca osiągnąć łaskę zawartą w tajemnicy Boga-Miłości, choć zanurzyć się w jej potężnym strumieniu.

*Angelo Comastri,
Arcybiskup-Delegat Stolicy Świętej w Loreto*

WPROWADZENIE

Pewnego dnia, gdy weszłam do jednego z kościołów w Europie Północnej, uderzył mnie obraz przedstawiający świętego Augustyna piszącego słowa na sercu jakiejś świętej. Święta ubrana była w habit karmelitański, a jej postawa wyrażała stan ekstazy. Pytałam sama siebie, kim była owa święta, skoro jej postać została uwieczniona na obrazie w kraju protestanckim, a kościół nigdy nie był kościołem karmelitańskim.

Wróciwszy do Florencji, zobaczyłam w wielu kościołach obrazy tejże świętej. Była to święta Maria Magdalena de' Pazzi, której sława świętości rozeszła się po najdalsze granice katolicyzmu. Nie jest sprawą łatwą odkryć i ofiarować czytelnikom naszych czasów wspaniałą, promienną postać tej córki Toskanii, której życie było splotem doświadczeń zarówno mistycznych, jak i tych najbardziej ludzkich. Rozwój ludzki, duchowy, mistyczny trzeba pozostawić niememu świadectwu sumienia. My natomiast możemy prześledzić jej drogę z zewnątrz, próbując zgłębić myśl i doświadczenie Świętej przynajmniej na podstawie tego, co naoczni świadkowie zdołali spisać.

Jesteśmy w roku 1566, w zamożnej Florencji przeżywającej upojenie potęgą i mocą; rodzina Medici jest u szczytu

swojej dominacji, Kościół przeżywa okres wielkiej gorliwości po postanowieniach Soboru Trydenckiego. We Florencji pomiędzy wieloma zgromadzeniami zakonnymi istnieje również klasztor karmelitański Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, będący pierwszym klasztorem drugiego zakonu (tj. gałęzi żeńskiej), o którym posiadamy informacje. Wspominam o tym klasztorze, byśmy mogli zrozumieć jego znaczenie tak w obrębie samego zakonu karmelitańskiego, jak i w całym Kościele, ponieważ przyniosła mu chwałę wielka mistyczka, święta Maria Magdalena de' Pazzi:

Z końcem 1450 roku we Florencji ojcowie karmelici posiadali dom, w którym przebywają nasze białe panie.

Notatka jest lakoniczna, ale pewna. W tym samym czasie *białych pań* niezręcznie wspólnotowym życiem było mnóstwo.

W 1452 roku z woli ojców karmelitów tego klasztoru podjęto pilną podróż do Rzymu związaną właśnie z *pobożnymi paniami*. Starania zostały uwieńczone wydaniem bulli znanej jako *Cum nulla*. Związek pomiędzy podróżą, bullą i klasztorem we Florencji jest pewny i to tak pewny, że nie pozwala na żadne wątpliwości. O jakich jednak *pobożnych paniach* jest mowa? Czy o tych, które żyły *in domibus suis*, czy o tych, które mieszkały w domu *pań białych*? Bulla uwzględnia i jedne, i drugie.

W tym punkcie zaistniała pewna rozbieżność dotycząca wyjęcia *pobożnych pań* spod władzy lokalnego biskupa. Papież Mikołaj V w latach 1449–1451 nie dał definitywnej odpowiedzi, gdyż wahał się między żądaniami zakonników a kleru. We Florencji istniała następująca sytuacja prawna: tercjarki dominikańskie podlegały władzy biskupa, a tercjarki augu-

stiańskie były zwolnione spod jego prawa. Powstał dylemat, do której grupy przyporządkować *pobożne panie*, w rzeczywistości będące oblatkami przy klasztorze ojców karmelitów we Florencji. Oczywiście jeśli ci zaakceptują ich status oblatki. Interweniował święty Antoni Pierozzi, biskup Florencji, i papież, którzy udzielili oblatkom karmelitańskim przywilejów takich, jak dominikańskim i augustiańskim razem. Za założyciela drugiego zakonu karmelitańskiego uznawany jest błogosławiony Jan Soreth, który 10 maja 1452 roku przyjął do zakonu tzw. beginki z Ten Elsen w Gheldrii. Jednak w przypadku klasztoru we Florencji fundacja była autonomiczna i poprzedzająca wyżej wspomnianą, powstała w 1450 roku.

Bulla *Cum nulla*, zwana również *Bullą pobożnych pań*, została wydana przez Mikołaja V „w czasie śmiałej podróży do Rzymu” samego przeora klasztoru karmelitów. Warto to podkreślić. W tym czasie jakaś ręka, która sprawdzała księgę wyjść w latach 1437–1452, napisała na odwrocie bulli: „Pertinet mantellatis et beghinis conventus Florentiae”. Jeśli bulla *Cum nulla* miała wpływ na drugi zakon karmelitański i określiła w jakiś sposób prawo ojcostwa nad mniszkami, to *ius paternitas* „dotyczyło ojców klasztoru florenckiego Najświętszej Maryi Panny”.

Joachim Smet OCarm stwierdza, że nie jest jasne, jaki przebieg wydarzeń doprowadził do zatwierdzenia bulli. Faktem jest jednak, że przeor klasztoru florenckiego pojechał do Rzymu i powrócił z dokumentem „dla pobożnych pań”, zgodnie z „życzeniem i pragnieniem całego konwentu”. Ojcowie z Florencji zapłacili również wszelkie koszty zwią-

zane z podróżą i wydaniem bulli (63 liry, 4 soldi, 6 denarów). Dokument zawiera napis:

Własność beginek konwentu we Florencji, w prowincji Toskanii Zakonu NMP Karmelitańskiej.

Klasztor Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w ciągu wieków zmieniał swoją siedzibę. W 1626 roku został erygowany na Borgo Pinti we Florencji, w 1888 na placu Savonarola, w 1928 roku mniszki zamieszkały ostatecznie na wzgórzu Careggi, gdzie do tej pory czci się doczesne szczątki Świętej. Nawiedzili je, między innymi, papież Pius VII (6 listopada 1804 roku) i Pius IX (22 sierpnia 1857 roku).

Jest to więc klasztor – kolebka drugiego zakonu karmelitańskiego i do niego wstąpiła pierwszego grudnia 1582 roku święta Maria Magdalena de' Pazzi po to, by żyć życiem w pełni poświęconym Bogu zgodnie z regułą i duchem karmelitańskim.

Jeśli w ostatnich czasach zauważa się ponowne odkrycie mistyków, nasza Maria Magdalena de' Pazzi powinna zostać znów dostrzeżona i lepiej poznana ze względu na duchową spuściznę, jaką nam pozostawiła. Jej doktryna duchowa nie została spisana przez nią samą – choć żyjące z nią siostry podjęły trud opisanie wydarzeń z jej życia – ale mówi do serca każdego człowieka samym swoim istnieniem.

Nie można z pewnością pominąć niezliczonych ekstaz i nadzwyczajnych zjawisk, którymi Święta została obdarowana przez Boga już od najmłodszych lat. Jednak wszystkie one są tylko dodatkiem wobec jej godnego najwyższej uwagi doświadczenia wewnętrznego, przeżywanego w ukryciu, i głębokiej miłości Boga, którą znamionowała delikatność oblu-

bienicy wobec swojego Oblubieńca. Innymi słowy, jak zawsze, nie liczą się nadzwyczajne zjawiska, ale życie wewnętrzne, poświęcenie się Bogu i składana tylko Jemu ofiara z życia.

Życie świętej Marii Magdaleny można porównać do lotu gołębiczy, która, opuściwszy gniazdo, chce wzlecieć na najwyższe szczyty, by osiągnąć tę intensywność miłości, gdzie tylko jej Oblubieniec może ją zachwyć.

By osiągnąć wolność, także tę od najmniejszych przywiązań i upodobań woli (według nomenklatury sanjuanistycznej), Maria Magdalena przechodziła próby, których ludzka tylko mądrość nie pojmuje. Próby o nieprawdopodobnej sile, które ją kształtowały, oczyszczały i tym samym czyniły zdolną do bezwarunkowej miłości Umiłowanego. Próby przez Boga dane i dla Boga przeżyte.

Gdybyśmy chcieli ująć syntetycznie doświadczenie świętej Marii Magdaleny, można by je zawrzeć w dwóch słowach: cierpienie i miłość. Cierpienie karmi miłość, a miłość cierpienie, nieprzerwanie. Ale ból nie wynika tylko z potrzeby cierpienia dla samego cierpienia. Święta Maria Magdalena rozumiała, że aby zdobyć Oblubieńca, trzeba uwolnić się od wszystkich niedoskonałości i wad, co może się dokonać tylko w znaku krzyża. Nie ma innej drogi do zjednoczenia z Chrystusem oprócz tej wyznaczonej przez Niego: bezwarunkowe posłuszeństwo Ojcu i przyjęcie krzyża jako aktu wolnego wyboru miłości!

Święta Maria Magdalena jest zakochana. Nie można zrozumieć jej życia i tajemniczych doświadczeń, którym ją poddano, nie uwzględniając owego porywu – delikatnego i czułego, ale równocześnie mężnego – ku Bogu. Święta Maria

Magdalena kochała i wszystko poza tym stawało się drugorzędne. Dla niej nie istniał inny wybór. Był tylko ten jeden zasadniczy i definitywny – być cała dla swojego Oblubieńca. I nic nie znaczyły ataki diabelskie i ludzkie. Wytrwałość w próbie i spójność życia czynią jej postać prawdziwie wielką w naszych oczach, a jednocześnie tak bliską. Jej życie nas uczy, że tylko miłość się liczy, a wszystko inne o tyle, o ile wynika z miłości. To zobrazowanie słów jej „Tatula”, świętego Augustyna: „Kochaj i czyń, co chcesz”, które Święta uznała za swoje motto, urzeczywistniła i przeżyła w swojej głębi. Należy zatem w takiej perspektywie odczytywać wszystkie wyjątkowe akty pokuty, oderwania, umartwienia, które charakteryzowały życie naszej Świętej. Pan okazywał się rozrzutny nie tylko w udzielaniu jej łask i względów, ale obdarzając ją łaską całkowitego zawierzenia, poddał najboleśniejszym pokusom wewnętrznym i chorobom, które znaczyły całe jej życie. Inaczej byłyby nie do pojęcia niewyrażalne cierpienia i najwyższe stany ekstazy, którymi została obdarowana! A jednak święta Maria Magdalena jest nam bardzo bliska ze względu na swoją prostotę. Prosiła Pana, by nie udzielał jej nadzwyczajnych łask uwidaczniających się na zewnątrz, które tak zachwycaly jej współsiostry. Wołała życie zwyczajne, bez nadzwyczajności, bez zewnętrznych znaków odkrywających jej niepowtarzalną zażyłość z Bogiem i głębokie zjednoczenie z Nim. A Pan całe lata zwlekał z wysłuchaniem jej prośby, by w końcu ukryć przed oczami świata niezwykle łaski, których ona tak bardzo czuła się niegodna.

Szczególne doświadczenie mistyczne zmusiło Świętą do życia w pewnym oddzieleniu od normalnego rytmu życia

wspólnotowego. Cela Marii Magdaleny była miejscem wyniesienia i żywego świadectwa wobec współsióstr, ale cierpienia nie pozwalały jej na podjęcie regularnego życia mniszego. Nie oznaczało to jednak, by nie uczestniczyła w nim w pełni na sposób duchowy.

Wpływ, jaki święta Maria Magdalena wywarła na współsiostry, ślad, jaki pozostawiła po sobie w ich duszach, został, z polecenia przełożonych, opisany i przekazany dzięki pracy matki Ewangelisty, siostry Marii Magdaleny Mori i siostry Pacyfiki del Tovaglia. Pierwsza biografia, która ukazała się w druku, *Vita*, została napisana przez Vincenza Pucciniego, spowiednika klasztoru. Z tych opowiadań wydobędziemy delikatny poryw miłości, zaproszenie skierowane w pierwszym rzędzie do współsióstr, ale i do wszystkich, by ukochać Tego, który nas pierwszy umiłował.

Cierpienie Marii Magdaleny było spowodowane dostrzeżoną przez nią niewdzięcznością stworzeń wobec ogromu miłości Tego, który jest samą Miłością. Niewdzięczność jest zasadniczym złem, jakie Święta spostrzega w życiu ludzi. Widziała brak ufności i wierności szczególnie u osób zakonnych, które na mocy powołania i poprzez wybór poświęciły całe swoje istnienie Bogu.

Dlatego cierpienie świętej Marii Magdaleny stawało się tym bardziej dotkliwie i intensywne, gdy widziała niewdzięczność osób zakonnych. I za nie cierpiała, i ofiarowywała modlitwy, by dokonało się odrodzenie Kościoła. Zaczynając od osób zakonnych i poprzez nie, można odnowić Kościół. Nie ma tutaj żadnych usprawiedliwień ani skrótów. Święta stawiała zakonnikowi przed oczami konieczność dokonania definitywnego wyboru: albo wierzysz Bogu i twoje zachowa-

nie jest zachowaniem rozkochanego w Bogu, albo wątpisz i pozostajesz w stanie letniości i bylejakości, pociągając do tego stanu również tych, którzy cię otaczają. Święta nie ograniczała się tylko do pobudzania do czynu zakonników, ale zaczęła od siebie samej, dawała przykład. Znaczący jest jej gest, kiedy uchwyciła się sznura od dzwonu klasztornego i dzwoniła, by pobudzić siostry do miłowania Miłości. Wyrażał on udrekę kochania, która nie opuściła jej do końca życia. Nawet piekło z całą jego potęgą nie zdołało zwyciężyć tego stworzenia, które z pełną ufnością Bogu rzucało się w Jego ramiona: miłość zwycięża i może osiągnąć to, co niemożliwe!

Cóż może uczynić stworzenie znajdujące się w przepastnej desperacji i u kresu wytrzymałości, kiedy to każdy jego wysiłek trafia w próżnię? Rzucić się z ufnością w ramiona Boga, bo pewne jest swojej Miłości. Nie ma bardziej znaczących gestów, jak te najprostsze i znamienne dla świętej Marii Magdaleny – огоłocić się nawet ze swego zakonnego habitu i wdziąć najbardziej zużyty i połatany, jaki tylko można znaleźć w klasztorze, a na koniec chodzić boso. Radykalny wybór ubóstwa jest wyborem bogactwa, ponieważ, by zostać napełnioną bogactwami Pana, swego Oblubieńca, trzeba najpierw огоłocić się z siebie samej. W sercu nie ma miejsca równocześnie na dwie miłości.

W tym tkwi wielkość tej mistyczki florenckiej, prawie nieznannej światu współczesnemu, która ma do zaproponowania przesłanie niezwykle aktualne: nie poddawać się rozpaczycy nawet w sytuacjach najbardziej bolesnych i po ludzku niemożliwych do pokonania, ponieważ miłość Boga jest

właśnie tutaj, blisko ciebie po to, by napełnić cię radością. Cały sekret tkwi w tym, by Go rozpoznać i przyjąć.

Zawierzenie świętej Marii Magdaleny wyróżnia ją spośród zastępu świętych. Ta zakochana w Bogu mniszka, otrzymawszy misję odnowy Kościoła, odczuwała swoją słabość i osamotnienie w realizacji tego dzieła, a jednak znajdowała odwagę i siłę, by powiedzieć „tak” Bogu. Wiemy, że i to doświadczenie stanowiło dla niej niemałą próbę; żyjąc w klauzurze niewiele mogła wypełnić z tego, o co ją Pan prosił. Realizacja jednak to sprawa drugorzędna. Najważniejsze jest bezwarunkowe przyłgnięcie do tego, czego miłość Boga od niej zażądała. A Święta nie kazała Mu czekać. Nawet gdy była w ciemnościach, mroku, doświadczając niezrozumienia, niepokoju – zawierzyła miłości Boga, który wcześniej czy później spełnia swoje obietnice. Czyż nie była oblubienicą Chrystusa? Więc dlaczego nie miałyby w stosownym momencie uczestniczyć w Jego bogactwach i wziąć je w swe ramiona, jak od niej się tego oczekuje? Przede wszystkim była Jemu poświęcona, a On nie może o niej zapomnieć!

Nagość cierpienia Świętej (*nudo patire* to znaczy *nagie cierpienie*, pozbawione wszelkiej pociechy) jest znakiem najgłębszego bogactwa, którym została przyodziana przez Boga. Owa *nagość* jest warunkiem obdarowań Bożych. Ekstazy przybierały oblicze nie tylko osobiste, ale i wspólnotowe. Jezus udzielał jej rad i wskazówek dotyczących prowadzenia dusz nowicjuszek oraz życia wspólnotowego. Nie można zapominać, że karmel Matki Bożej Anielskiej żył duchem reformy, którą nakreśliła i której tak pragnęła sama święta Maria Magdalena de' Pazzi, zanim jeszcze córki świętej Teresy od Jezusa przybyły do Florencji. Tym, co odróżnia jej do-

świadczenie duchowe od wielkiej Reformatorki Karmelu to brak gwałtownych sprzeciwów ze strony współsióstr. Dla Marii Magdaleny miejscem uprzywilejowanym dla jej życia nadprzyrodzonego była właśnie wspólnota, w której żyła.

Za wszystkie informacje i refleksje należy przede wszystkim podziękować uczonym, którzy dzięki wnikliwym studiom zgłębili życie i przesłanie świętej Marii Magdaleny de' Pazzi. Należy tutaj przede wszystkim wymienić ojców Brunona Secondin OCarm oraz Ermanna Ancillego OCD. Na koniec pragnę podziękować Mons. Angelowi Comastriemu, delegatowi Stolicy Świętej w sanktuarium w Loreto, który chętnie przyjął propozycję napisania prezentacji tej wielkiej Córkii Toskanii. Dziękuję również matkom karmelitankom z klasztoru Najświętszej Maryi Panny Anielskiej i świętej Marii Magdaleny de' Pazzi, które żyją już od ponad 400 lat tym samym charyzmatem, jaki pozostawiła im w dziedzictwie ich święta matka. A wszystkich zapraszam do odkrywania skarbów, jakie ukryte są w życiu świętej Marii Magdaleny, której wstawiennictwu zawierzamy nasz czas próby.

ITINERARIUM MISTYCZNE

Droga ogołocenia prowadząca do zjednoczenia z Bogiem dokonała się w kilku etapach. Możemy mówić o pięciu wielkich darach mistycznych, które były udziałem Marii Magdaleny: Serce Jezusa, korona cierniowa, mistyczne zaślubiny, stygmaty i uczestnictwo w czystości bytu Boga. I właśnie przeciw tym szczególnym przywilejom niebieskim szatan skierował swoje ataki. Bronią, którą dysponowała Maria Magdalena, była całkowita ufność wobec Boga, modlitwa, Komunia Eucharystyczna, pokuta i posłuszeństwo matce przeoryszy, i wierność wszystkim zobowiązaniom, jakie nakłada reguła oraz obowiązkom przydzielonym jej w klasztorze. Dodajmy, wszystko z pełnym wyrzeczeniem się siebie samej.

Czuwała nad nią Dziewica Maryja i jej święci protektorzy. Oni właśnie pod koniec pięciu lat próby wyprowadzą ją procesjonalnie z *jaskini lwów*.

Oprócz pokus, które jej nigdy nie opuszczały, Maria Magdalena widziała materialnie szatanów, słyszała ich wrzaski i bluźnierstwa, rzucane przeciw Bogu. Zdarzało się, że nawet nie mogła usłyszeć siostr ze względu na hałas i rumor, jaki dochodził do jej uszu od wrzeszczących demonów. Nie tylko widok szatanów był przyczyną jej cierpień;

te upadłe stworzenia spychały ją ze schodów i rzucały z hukiem na ziemię... Często widziane były pod postacią żmii, które chwyciły ją za nogi i ciało. Maria Magdalena musiała walczyć przeciw nieprzyjaciołom duszy i ciała, a reagowała na wszystko pokutą. Wobec pokus przeciw czystości opasała się żelaznym pasem. Pewnego dnia rzuciła się między ciernie, by pokonać tę chyba najcięższą próbę. Ataki były realne, dotyczyły jej fizycznie, by opadła z sił. Ale natura Marii Magdaleny, tak bardzo przeniknięta Duchem, pokonywała je mocą modlitwy w zawierzeniu woli Bożej, co stanowiło właściwą siłę wobec słabości. Ale i ducha nie oszczędzały udręki; dramat Kalwarii musiał dokonać się w całej pełni.

Maria Magdalena doświadczała również wątpliwości i udręk związanych z wyborem życia klauzurowego. Sądziła, że pomyliła się w wyborze. Przychodziło jej na myśl, by rzucić habit i powrócić do domu rodzinnego, i tam cieszyć się obecnością rodziny, i brać udział w jej radościach, korzystać z ciepła i dobrobytu domu rodzinnego. Szatan nie dawał jej ani chwili spokoju, doprowadzał do ostateczności, do próby najwyższej – poddawał próbnie jej wiarę – nie wierzyła już w możliwość zbawienia: to już rozpacz! Oto jak wygląda kuszenie szatańskie – powoli, delikatnie zafalszowuje cnotę i z fałszywej cnoty czyni źródło wątpliwości, doprowadzając nieomal do pewności potępienia. A wszystko po to, by dusza przez nadmiar autodyscypliny w końcu doszła do stanu, w którym zapomina o miłosierdziu Boga i Jego woli zbawienia wszystkich ludzi. Kto jest osaczony przez wątpliwości, wierzy, przez fałszywą skromność, że lepiej zwątpić w zbawienie. Przyjmuje potępienie jako coś nieodwracalnego i dla niego przeznaczanego. Po co to wszystko, skoro

i tak będę potępiona? I tak zatracą się dusza zrezygnowana, wyrzekając się łask i zbawienia, jakby te były niedostateczne i nie istniały.

To jest ostateczna kapitulacja, do jakiej diabeł pobudza dusze: przyjąć potępienie i nie szukać zbawienia, „bądźcie pokorni, nie myślcie, że jesteście zbawieni”! I tak przerywa dusza trudną wędrówkę, zatrzymuje się, a nawet ryzykuje odwrót. Oto co znaczy i jaką wartość posiada próba, ta najwyższa, w której Bóg wydaje się nieobecny i pozostawia duszę w spokojnej rozpacz przez nią zaakceptowanej. Nawet bez próby wzniesienia ufego wzroku ku Bogu, który przecież czeka tylko na nasze zbawienie. I chce go dla nas. Nigdy nie pozbawiamy się nadziei na miłosierdzie! Ufność ta będzie poddana twardej próbie wiele razy w ciągu życia Marii Magdaleny.

Maria Magdalena doszła do szczytu cierpienia i wewnętrznego męczeństwa, czuła się potępiona. Każdy wysiłek, modlitwa, pokuta, stawały się dla niej bezowocne, nieużyteczne – po co tyle cierpieć, jeśli nie można zostać zbawioną? Zwątpiła w miłość miłosierną Boga. Już nie miała wiary. Próba stała się nie do zniesienia. Żaden wysiłek matki Ewangelisty nie był w stanie dodać jej odwagi. Doszło do tego, że chciała pozbawić się Komunii Świętej. Ale, na szczęście, przyszła jej na pomoc ze swoim pocieszeniem Dziewica Maryja. Taka jest metoda Boża!

Pewnego dnia odnaleziono Marię Magdalenę ze sznurem na szyi; chciała popełnić samobójstwo. Próba doprowadziła ją do granicy wytrzymałości. Mniszka nie widziała już drogi wyjścia, nic i nikt nie był w stanie jej pomóc. Niebo zamknięte, szatani stale w ataku, a najgorsze było to, że czuła

się pozbawiona jakiegokolwiek bodźca pobudzającego ją do osiągnięcia Raju. Czuła, że nic nie może jej wyciągnąć z piekła, jej grzechy są przeogromne i Bóg nie może ich zapomnieć...

Maria Magdalena pościła o chlebie i wodzie, wycieńczała swe siły w pokucie. Pewnego dnia włożyła w ręce Dziewicy Maryi nóż kuchenny – zabrała go z kuchni, chcąc popełnić samobójstwo. Próba doszła do szczytu. Od 17 września do 24 listopada 1587 szatan wywołał niewyjaśnione choroby, bardzo bolesne, wysokie gorączki, z których wychodziła zupełnie wycieńczona. Tak, nagie cierpienie – *nudo patire* – ujawniało się w niej w całej okazałości: żyła w cieniu Krzyża.

Oczyszczenie Marii Magdaleny będzie całkowite, zarówno w zakresie aktywnym, jak i biernym. Aby upodobnić się do Boskiego Oblubieńca, będzie musiała dojść do zupełnego ogołocenia, do *nicości*, aby zostać napełnioną pełnią Boga. Nie jest to coś, co jest nam przeciwne. Pełnia potrzebuje pełnej przestrzeni w duszy ogołoconej.

Oto jak zaczyna się opis początków *jaskini lwów* przekazany nam przez siostrę Marię Pacyfikę:

Mówię w imię Pana, jak w dniu 16 czerwca 1585 roku, a była to uroczystość Najświętszej Trójcy, wyżej wspomniana umiłowana dusza znajdowała się przez całą oktawę Ducha Świętego w stanie nieustannego porwania ducha, we dnie i w nocy, a w nocy, która nastąpiła po uroczystości Najświętszej Trójcy, o 7 godzinie obudziła się ze stanu porwania, wydając głęboki, serdeczny oddech, drżąc całą sobą. A stało się to ze względu na ból, jaki odczuwała jej dusza, ponieważ w tej chwili jej Oblubieniec, Słowo, odjął jej odczucie i smak swojej łaski, jak jej powiedział to wcześniej, a teraz umieszczając ją w „jaskini lwów”,

na podobieństwo Daniela. Mówię, że została otoczona wielką liczbą demonów i dotknięta wielkimi i strasznymi pokusami¹.

Mniej więcej po roku *probatione*², 20 lipca 1586 roku, podczas odmawiania Oficjum Pańskiego w chórze, Maria Magdalena nagle wpadła w ekstazę ku zdziwieniu wszystkich współsióstr, które odzwyczyły się już od tego widoku. Czyżby to miał być początek nowego stanu pełnego rozkoszy? Ale to Pan przerwał milczenie, by powierzyć jej nowe zadanie, niezwykle trudne i naglące: odnowę Kościoła, a szczególnie życia zakonnego! Tylko ten, kto przyjął wyrzeczenie się siebie w stopniu najwyższym z możliwych na tym świecie, może troszczyć się o innych. W Bogu!

¹ PR1, s. 31-32.

² Ten termin będziemy stosować dla określenia okresu jej duchowego dojrzenia, 1585-1590 (przyp. tłum.).

NOWA MISJA

Maria Magdalena otrzymała od Boga przesłanie, dotyczące dzieła odnowy Kościoła. Była to niełatwa misja. Objęła najbardziej płodny okres jej życia. Jednak dla mniszki klauzuryjki było wręcz niemożliwe rozprzestrzenić to nauczanie, dotrzeć do jego adresatów. Z jednej strony nadzieja, że rzeczywiście Pan przyłożył rękę do tak upragnionej reformy Kościoła, a z drugiej – całkowita rezerwa, pokora, lęk Marii Magdaleny wobec zadania tak ważnego i delikatnego. Jak mógł Pan wybrać właśnie ją do tego dzieła? Ona taka nędzna, pozbawiona możliwości wyjścia na świat, by głosić, kto wie, jakie reformy. I przychodziły wątpliwości; a może to omamienie szatańskie? Cierpienie się wzmagало, charakterystyczne dla niej pragnienie ukrycia się zostało podane w wątpliwość. Musiała działać w jedyny dla niej możliwy sposób: pisać. Oto więc mamy dzieło mistyczne jako ofiarę dla zbawienia braci.

Podobnie jak jej ukochana Katarzyna ze Sieny, Maria Magdalena pisała listy podczas ekstaz. Ten sposób wybrał Pan, by nagiąć jej naturę i przygotować do tak ważnej misji. Owo Boże naginanie natury ludzkiej Marii Magdaleny było fundamentalne dla jej doświadczenia duchowego, ponieważ Pan wstrząsnął nią, pobudził do wykonania tego, co

wydawało się sprzeczne z jej naturalną powściągliwością i pokorą. Pamiętajmy, że ekstazy okresu odnowy Kościoła nie były porwaniami rozkosznymi, jak było to podczas *I Quaranta giorni*, i że nie przełamały radykalizmu *probatione*. Więcej nawet, jeszcze bardziej zostały włączone w okres próby, by uczynić duszę bardziej upodobnioną do Ukrzyżowanego ogołoczonego ze wszystkiego.

Maria Magdalena nie odniosła sukcesu jak święta Katarzyna, nie nawiązała kontaktu z adresatami listów. Jej dzieło wydawało się przeznaczone na pewnego rodzaju pustynię, milczenie, które rozpaczliwie ogarnie Świętą. Jest to tajemnica Krzyża. Maria Magdalena nie uchyliła się od zadania powierzonego jej przez Boga, ponieważ w swojej duszy odczuwała, że jest to ta reforma, której Kościół od lat pragnął i potrzebował, o czym świadczyła gorliwość, z jaką podążano za ustaleniami Soboru Trydenckiego. Niewiele wiemy o rezultatach jej korespondencji. Jej listy nie przyniosły prawie żadnego z oczekiwanych rezultatów, przeciwnie do dzieła podjętego przez Katarzynę Sieneńską...

Latem 1586 roku, między 11 a 15 sierpnia, Maria Magdalena niemal nieustannie przeżywała ekstazy, dotyczące odnowy Kościoła. Przed i po tym okresie, począwszy od 25 lipca aż do 4 września, napisała 12 listów na ten temat, adresowanych do różnych osób: dominikanina – ojca Angela Pientiniego (25 lipca); Sykstusa V (27 lipca); rektora Towarzystwa Jezusowego we Florencji (27 lipca); gwardiana braci świętego Franciszka di Paola (28 lipca); kardynała Aleksandra de' Medici (30 lipca, 24 sierpnia i 4 września); jezuitę – ojca Piotra Blanca (1 sierpnia); kardynałów Kurii

Rzymskiej (3 sierpnia); Weroniki z Cortony (4 sierpnia);
Katarzyny de' Ricci (5 i 10 sierpnia).